Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 17. Kraków, dnia 24 kwietnia 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Czechosłowacji „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Filipa L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 50 m., w tekście 40 m.

Zbliża się godzina próby.

Wiele już było w dziejach naszego narodu ważnych momentów, które skutkami w pokolenia sięgały. Ale chwili tak ważnej, jak obecna, nie przeżywaliśmy jeszcze dotąd nigdy. W obecnych miesiącach bowiem chodzi o to,

czy naród polski ma pozostać nadal katolickim, czy też nie.

Jakto — zapytasz może — cóż namto takiego grozi? Wszak niema u nas żadnego prześladowania wiary, nikt nie zakazuje ani nabożeństw, ani religii w szkole, ani kazań, ani zewnętrznych obrzędów. Pocóż tedy robić strachy i alarmować niepotrzebnie lud?

A jednak mimo wszystkie pozory spokoju, chcąc spełnić obowiązki, jakie ma katolicka gazeta względem katolickich czytelników, musimy stwierdzić. z całym naciskiem, że

wiązadła Kościoła Katolickiego w Polsce trzeszczą dziś głośno pod naporem przeciwnych wichrów.

Agitacja tym razem odbywa się po cichu i nieznacznie, ale stale i zajadle. Po cichu, bo gdyby już dziś, w tej chwili wystąpiła ostro i otwarcie, mogłaby jeszcze stracić kredyt u ludzi. Ale podobnie jak ta chmura gazu trującego, czekając na pomyślny wiatr, zbliża się nieznacznie do szeregów żołnierskich i wnosi tam straszną, zimną śmierć każdemu, kto bodaj raz trującego gazu zaczerpnie w swe płuca — tak i obecna agitacja przeciw Kościołowi rzymsko-katolickiemu zbliża się po cichu do naszych miast i wiosek, kocim krokiem przechodzi z chaty do chaty, wnosząc do duszy zabójczy jad nieufności względem prawdziwego Kościoła.

Któż te nowe, heretyckie nauki rozszerza i jakiemi środkami?

Dwa są źródła, z których płyną do nas trujące potoki heretyckiej wiary. Jednem jest t. zw. **„niezależny Kościół polski“**, który rozwinął się lat temu niespełna 20 w Ameryce pod wpływem tamtejszych stosunków, — a drugiem jest **protestantyzm**, który również w Ameryce mając dziś główne swoje oparcie, zagraża poważnie całej Europie.

„Niezależny Kościół polski“, który dla pozyskania patrjotów lubi bardzo nazywać się **„Kościołem narodowym“** głosi wśród różnych innych błędnowierczych nauk przedewszystkiem hasło zerwania jedności kościelnej. Precz z Rzymem wołają „misyjonarze“ nowej wiary, t. zn. „precz z Ojcem św.“ — Różnymi wykrętnymi argumentami tumanią lud polski, że można mieć prawdziwą wiarę, nie uznając papieża za głowę kościoła — tak jakbyto możliwem było odciąć komu głowę i wmawiać w niego, że i bez głowy jest takim samym, a nawet lepszym, jak z głową.

Wyraźnymi u nas zwolennikami tej nowej herezji, a zarazem schizmy, są **prowoderzy stronnictwa stapińczyków** a półwyraźnymi tugutowcy i piastowcy. Socjaliści walczą wogóle z wszelką religją więc i tej nie uznają, ale wszelkiemi siłami ją popierają, jako środek do walki z Kościołem rzymsko-katolickim.

Podczas gdy „niezależny Kościół polski“ rozszerza się między ludem wiejskim, drugie źródło zarazy religijnej, **protestantyzm**, zatruwa dusze inteligencji po miastach.

Agitacja za przechodzeniem na protestantyzm szerzy się u nas w zastraszający sposób.

I nic dziwnego, Jeżeli bowiem „niezależni“ mają na swoje usługi tysiące dolarów, to lutrzy, kalwini oraz ich płatni słudzy rozporządzaja nie milionami, ale miliardami. Dość powiedzieć, że w Ameryce północnej zawiązało się specjalne t. zw. **„Stowarzyszenie synów i córek Waszyngtona“**, które ma w swem gronie największych bogaczów Ameryki. Największy miliarder na całym świecie, niejaki Rokfeller, zwany królem naftowym, cały prawie swój majątek obraca na wspieranie tego stowarzyszenia.

A celem „Synów i córek Waszyngtona“ jest bezwględna walka z Kościołem św. rzymsko-katolickim, zwalczanie jego praw w szkole, w konstytucjach, w prasie, wogóle wszędzie. Akcja odbywa się celowo, z pewnym programem, a nie z mniejszą rozrzutnością pieniędzy, jak propaganda bolszewizmu.

Kupuje się miliony książek heretyckich i książki te rozdaje się zadarmo szerokim masom. Rozdawnictwem tych książek zajmują się t. zw. **„Tłómacza Pisma św“**, którzy na swój rozum, bez powagi nieomylnej Stolicy Apostolskiej, objaśniają słowa w Piśmie św. zawarte.

Kosztem milionów dolarów zakłada się wszędzie po całej Europie, u nas w Polsce również — Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, t. zw. **Imki i Iwki.** (I. M. C. A. Ioung Mens (Vomens) Christian Assotiation. Związek męskiej (żeńskiej) młodzieży chrześcijańskiej). Stowarzyszenia te, korzystając z biedy ogólnej i wojennego wyczerpania, szerzą między młodzieżą wojskową i cywilną dobroczynną działalność, rozdają ciepły posiłek, urządzaja wspaniałe zabawy w specjalnych na to zbudowanych lub odnowionych salach.

Dobroczynna ta działalność jednak jest jakby przynęta dla ryb, które połykają rzucony im kąsek nie bacząc, iż wewnątrz kryje się morderczy haczyk. W stowarzyszeniach tych bowiem wcześniej czy później agituje się za przechodzeniem na protestantyzm i osłabia się powagę Kościoła rzymsko-katolickiego. **I tak niebacznie tysiące polskich dusz sprzedaje swoje pierworodztwo prawdziwej wiary św. za miskę soczewicy.**

Prócz tego szerzy się luterstwo i kalwinizm drogą specjalnych agitacyj, które cieszą się opieką i popieraniem Ministerstwa Wyznań i Oświecenia, na co posiadamy dowody.

I cóż my na to, chłopi katolicy i niewiasty katolickie?

Kiedyśmy nie mieli państwa polskiego, mieliśmy katolicką wiarę, a Polak i katolik, znaczyło to samo. Ta wiara katolicka trzymała nas w narodowej jedności. Przez wiarę katolicką byliśmy niespożyci, wrogowie nas zgryźli, ale strawić nas nie mogli. Dziś mamy państwo polskie, **ale w tem państwie**

katolicka dusza narodu poczyna się rozkładać.

Czy mamy na tyle siły, aby odeprzeć heretycką zarazę?

Czy fundamenty, na których katolicka wiara w duszach ludu polskiego się opiera, są na tyle mocne, by mogły odeprzeć zdradliwe argumenty heretyków? Czy katolickie koła, stowarzyszenia, sodalicje, bractwa, organizacje społeczne i polityczne przygotowane są do walki na śmierć i życie?

Kościół rzymsko-katolicki **na świecie** nie upadnie, bo ma Boską obietnicę trwałości i na niej oparty, według liczby grobów swoich prześladowców wieki swego istnienia zlicza. Ale Kościół katolicki **w Polsce** nie otrzymał od Boga obietnicy, że zawsze trwać będzie, a historja nas poucza, że kraje niegdyś bardzo katolickie w pogańskie się zmieniały.

Zbliża się i na nas godzina próby.

I dlatego wszystkie szeregi katolickie w całej Polsce powinna spoić jedna myśl:

Wytężyć wszystkie swe siły celem obrony wiary katolickiej w Polsce.

„My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach".

Oto zadanie, które spełnić musimy, aby **godzina próby** pomyślnie dla nas wypadła.

Fr.

Chłopi katolicy!

:-: BACZNOŚĆ! :-:

Zakładajcie w każdej gminie

„Związek gminny"

Stronnictwa Katolicko-ludowego.

Ze Sejmu.

Zatwierdzenie traktatu ryskiego.

Dnia 14 bm. zebrał się Sejm na nadzwyczajne posiedzenie celem zatwierdzenia (ratyfikacji) traktatu pokojowego podpisanego w Rydze.

Premier Witos w długiem przemówieniu przedstawił sprawę plebiscytu górnośląskiego i traktatu ryskiego, stwierdzając, że traktat ten w sposób definitywny ustali całą wschodnią granicę Rzeczypospolitej.

Podczas przemówienia premiera rozlegly się nagle z galerji okrzyki: „hańba!". „Cień Rejtana jest przed Wami", a równocześnie posypały się na salę stosy kartek „Listu otwartego do St. Grabskiego" podpisanego przez obywatela z kresów Henryka Grabowskiego, który twierdził, że jest prawnukiem Rejtana. List ten zawiera ostry protest przeciwko wyrzeczeniu się przez Polskę kresów białoruskich, a obwinia o to głównie p. St. Grabskiego. Marszałek urządził krótką przerwę i polecił usunąć Grabowskiego z galerji.

Po wywodach referenta p. Kiernika przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw, między innymi **imieniem naszego Stronnictwa katol. lud. p. dr. Matakiewicz.** Jedynie żydzi oświadczyli się przeciw traktatowi.

Posiedzenie piątkowe wypełnił dalszy ciąg dyskusji ratyfikacyjnej, poczem **przyjęto w głosowaniu ustawę o ratyfikacji jednocześnie w drugiem i trzeciem czytaniu** wraz rezolucją p. Starowiejskiego, aby rząd wszelkimi możliwymi środkami spowodował rząd sowietów do ścisłego przestrzegania artykułu 7 traktatu pokojowego, gwarantującego ludności polskiej w granicach Rosji, Ukrainy i Białorusi wolność wykonywania swojej religji, tudzież swojej kultury i języka.

Następnie uchwalono ustawę o powołaniu do życia państwowej Rady kolejowej, przyjęto wniosek domagający się rewizji niefortunnego rozporządzenia Ministerstwa aprowizacji o ograniczeniu spożycia, wreszcie uchwalono rezolucję większości komisji w sprawie Wileńszczyzny.

Pos. Putek, stapińszczyk, który niedawno przyjmował premiera w Wadowicach, wniósł teraz interpelację do rządu w sprawie objazdu premjera Witosa po wschodniej Małopolsce, zarzucając mu, że uprawia na nich agitację wyborczą.

W drugiej interpelacji zarzucali stapińszczycy i tugutowcy Witosowi, że wszedł w porozumienie z obszarnikami na tle reformy rolnej, czemu jednak premier zaprzeczył.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia **10 maja br.**

Podczas przerwy obradować będą komisje: administracyjna, konstytucyjna i prawnicza oraz skarbowo-budżetowa.

Konwent seniorów postanowił, że członkowie komisji, którzy będą opuszczać posiedzenia utracą dyety za dotyczące dni.

* * *

Wszechrosyjski komitet wykonawczy ratyfikował traktat pokojowy z Polską i republiką dalekiego wschodu.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych ma nastąpić 26 bm. w Mińsku. Dokona jej ze strony polskiej sekretarz delegacji pokojowej p. Ładoś.

List z Ameryki — o dyabelskich „apostołach“.

Szanowna Redakcyo „Ludu katolickiego“!

W Ameryce w Stanach Zjednoczonych istnieje sekta t. zw. „polsko-narodowa“. Zasadza się ona na tem: Mszę św. odprawiają w języku polskim i wszystkie inne nabożeństwa. Władzy Ojca św. nie uznają, ani też władzy biskupów. Księża mogą żenić się, choć żaden jeszcze z tego nie skorzystał. Wszystko inne jest podobnie jak w rzymsko-katol. kościele.

Ci „niezależni“ na wysoką skalę rozgałęzili się w Półn. Ameryce. Najwięcej slyną z tego miasta: New-York, Gary Indiana, Chicago, Buffalo i Detroit Michigan. Pobudowali olbrzymie gmachy kościelne, plebanie i budynki szkolne ośmioklasowe. Uczą tam sami i tylko takich biorą nauczycieli, którzy ich szkoły kończyli. Mają mniej więcej po tysiąc parafian, a na to 5 księży na plebanii razem z proboszczem. Mają swoich biskupów, prałatów, dziekanów i swoje seminarya duchowne. Tacy polsko-narodowi wikarzy, wysyłani przez swoich proboszczów, jeżdżą po wsiach, prowincyach i miastach. Zachodzą do każdego domu i agitują na rzecz polsko-narodowej religii.

Tej plagi, ludzie w żaden sposób pozbyć się nie mogą. Jak wejdzie do domu taki ksiądz-heretyk, dyabelski apostoł, to niczem go nie można wypędzić. Będzie zachęcał rozmaitemi mowami i kłamstwami, wrogo usposabiał do rzymsko-katol. Kościoła i duchowieństwa. Będzie przeklinał i wyśmiewał Ojca św. i biskupów; nazywając ich łacinnikami i Rzymianami, a nawet pijawkami. Opowiadają ludziom, że ich **polsko-narodowa religia, nie zabrania niczego! „Możecie grzeszyć, ile tylko wam się podoba, a za wszystko dostaniecie rozgrzeszenie!** To nie tak, jak u Łacinników; jeśli coś większego zrobisz, to już wam rozgrzeszenia odmawiają, a pokuta to taka, że jej prawie wypełnić nie możesz. Gdzie chciałoby ci się człowiecze, mozolić tem wszystkiem. Przyjdź do polsko-narodowego kościoła, bo to jest taasama(?) religia. Przecież widzicie, że u nas to samo jest, co i u Łacinników, tylko w języku polskim.

Obsługa cała i chór polski. Teraz posadzkę masz w kościele drewnianą, żeby ci zimno nie było, chodniki na niej porozkładano, a w ławkach miejsca dosyć, stać nie potrzebujesz. Kościół cały parą ogrzewany w zimie, a więc przyjemnie ci jest modlić się. Masz także 3 sumy z kazaniami w niedzielę i święta. Pierwsza rano o 6, druga o w pół do 9, a trzecia o w pół do 11-ej. Czyni się to dla waszej wygody, ażebyście nie stali tylko wszyscy siedzieli w ławkach. Bo jak chcielibyście przyjść wszyscy na jedną sumę, to jedni siedzieli a drudzy staliby. Tak jak u Łacinników macie, byłoby wam niewygodnie modlić się.

Następnie na nieszporach jest zawsze wystawienie Najśw. Sakramentu. Łacinnicy wystawiają, kiedy im się podoba(!). W polsko-narodowej parafii księża są uprzejmi dla wszystkich ludzi, do jakiej klasy byś należał, tak w kancelaryi parafialnej jakoteż i w konfesyonale. Żadnych krzyków nie usłyszysz i zawsze dostaniesz rozgrzeszenie. Choćby twoje grzechy były tak ciężkie, jak woda w oceanie, a liczba grzechów taka, ile włosów na głowie, to i tak dostaniesz u nas rozgrzeszenie i małą pokutę, gdyż nie aniołami, tylko grzesznymi ludźmi jesteśmy. Spowiadamy codziennie rano i po południu.

A więc widzicie drodzy parafianie — tak się kończy owe misyjne kazanie księdza-heretyka — widzicie, że macie wszelkie wygody w „naszym“ kościele. U Łacinników tego nie zobaczysz. Z góry na ciebie patrzy, honoru ci nie odda i grzecznie nie przemówi. U nas, wieśniak, robotnik czy też inteligent, narówni grzecznie jest traktowany i obsłużony.

Za to wszystkie wygody religijne, kościelne i szkolne, wymagamy od was drodzy parafianie bardzo mało. A mianowicie: Złoży każdy parafianin **miesięcznie 5 dol.** w kancelaryi na plebanii, bo to idzie na utrzymanie księży, na ławki w kościele i na szkołe. bez względu ile dzieci posyłasz. Dalej na dług budowy kościoła, plebanii i szkoły trzeba złożyć 4 dol. mies. A oprócz tego na każdej Mszy w niedzielę i święta, każdy parafianin powinien rzucić na tacę księdzu nie mniej jak 5 cent. ameryk. Osobne zaś, pewną kwotę składać musicie na utrzymanie kościelnego i organisty“.

Na takie to słodkie słówka i ciepłe obietnice chwytają ci dyabelscy apostołowie ciemny polski lud i odrywają go od prawdziwego Kościoła św. rzymsko-katolickiego. Prawda to, że w naszych kościołach jest nieraz zimno, bo nie mamy dolarów na ogrzewanie parą, prawda, że niema w niedzielę trzech sum, bo niema na tyle księży, prawda, że nieraz ksiądz niejeden nie umie się odpowiednio z ludźmi obchodzić, ale to wszystko są rzeczy podrzędne. Gdyby się ktoś dla tego,

co można u nas poprawić, odrywał od Kościoła św., dawałby do poznania, że nie jest katolikiem prawdziwym. Wszak naczelną władzę w kościele ma Ojciec św. nie od ludzi, ale od Boga. Św. Piotrowi i Jego następcom powiedział P. Jezus: „Tobie daję klucze Królostwa niebieskiego" — a „ktoby Kościola nie słuchał, niech będzie jako poganin i celnik".

Ludzie jednak nieoświeceni zapominają o tej jedności kościelnej i odrywają się tu i ówdzie od łączności ze Stolicą Apostolską.

Wojna europejska dała owym polskim heretykom sposobność do zakładania w Polsce podobnych kościołów; ponieważ jak się wyrażają narodowcy, lud rozgrzany miłością Ojczyzny i jej oswobodzeniem ostatni cent będzie oddawał na zakładanie ojczystych kościołów, a Rzymu i Łacinników wyrzekną się raz na zawsze.

Narodowcy przemyśliwają także nad tem, ażeby zniszczyć zupełnie duchowieństwo rzym.kat. zapędzić kapłanów rzymsko-katolickiego Kościoła do innej pracy, a sami chcą objąć całkowite duszpasterstwo i chcą założyć swoją Stolicę apostolską. Dlatego wpajać będą w naród polski nienawiść do Ojca św. jako Rzymianina i „Taliana" oraz do duchowieństwa rzym.-katol. (Opowiadają sobie na Podhalu, że piastowiec poseł Bednarczyk powiedział, iż księża rzymsko-katoliccy pójdą wnet kamienie tłuc. — Dop. red.).

List ten piszę do Was **Bracia w Polsce** z tego powodu, że parę tygodni temu dowiedziałem się od dziekana polsko-narod. kościoła, iż rok temu około 100 księży-heretyków tegoż wyznania wyjechało do Polski: do Galicyi, Król. Polskiego i Poznania. Pojechali w tym celu, **ażeby lud w tajemnicy i bez rozgłosu nakłaniać do przechodzenia ze świętego rzym.-katol. Kościoła do heretyckiego kościoła polsko-narodowego.** Wzięli oni ze sobą do Polski grube dolary, będą za nie jeździć i apostołować, ludzi przepłacać, nowe kościoły i szkoły po cichu budować, — a gdy już wszystko będzie gotowe, wtedy dopiero zaczną publiczną i głośną agitacyę.

Dlatego piszę do Was Bracia katolicy i Polacy ten list, abyście się na tę walkę przygotowali. Trzeba, żebyście naprzód obmyślili środki, jak się przed tą plagą macie zabezpieczyć, bo niebezpieczeństwo naprawdę jest groźne.

Nie daj tego Boże, aby Polska miała się oderwać od prawdziwego Kościoła św., jak się oderwała przed wiekami Rosya. Niedaj Boże, abyście Wy tam w Polsce zostali heretykami i schizmatykami.

Wasz **Stanisław Domara**, robotnik.
New Britain Conn. Ameryka.

Nie wie prawica, co daje lewica.

Raz poseł prawicowy na ludowca wrzasnął:
„A bodaj was ludowców jasny Kiernik trzasnął!
Gdzieś pieniądze rządowe bez śladu topicie,
Jakieś urzędy nowe kosztowne tworzycie;
Z których Polska pożytku nie ma ani chwały!
Gdzie się te miliardy wojenne podziały?
Czy ci, co wojnę w imię Polski prowadzili,
Rachunki z nich przed sejmem do dziśdnia złożyli?
Czy potrzeba wydawać było tyle grosza
Na całkiem zbytecznego nam Wice-Witosa?
Albo ile kosztują te rozmaite bandy,
Które tworzą szkodliwy urząd propagandy?"
Na to wszystko ludowiec, co piastowcem pachnął,
Z udanem oburzeniem niby się odżachnął
I udając głupiego (choć był nim bez tego),
Na kształt faryzeusza w piśmie uczonego
Odpowiedzią wykrętną kolegę zaszczycił,
„W sejmie nie wie prawica, co daje lewica!"

Ni krasicki.

„Nie nazwała mnie znajdą".

Promienie wschodzącego słońca pozłociły pola, lasy i drogi. Zbudzone ptactwo zaczęło swą poranną modlitwę. Jesienne kwiaty rozchylają swe kielichy, a prostując ku niebu swoje łodygi, uczą człowieka, gdzie wzrok, myśl i serce powinien rano skierować. Wśród skoszonych łanów, ciągnących się po obu stronach gościńca odzywa się konik polny, wołając żniwiarzy, by zbierali snopy do stodół, bo lada dzień niebo pokryje się ołowianemi chmurami i nastanie słota.

W taki to piękny wrześniowy poranek jechała młoda nauczycielka, p. Hanka, gościńcem wiodącym z powiatowego miasta do wsi Ł. Choć tumany kurzu unoszącego się z pod końskich kopyt zasypywały oczy, ona je szeroko otwierała, chcąc się zapoznać z każdą drzewiną, z każdym przydrożnym krzyżem. Serce jej pełne jest miłości do wsi, która powierzy jej swe dzieci.

„Będę uczyć dzieci" — ta myśl wywołuje na jej młodą twarz uśmiech szczęścia. Ona taka młoda, a już jej danem będzie to małe istotki urabiać na dzielne syny i córy wolnej, ukochanej Ojczyzny.

Ona siebie oszczędzać nie będzie... odda się dzieciom całą duszą... Wszak nie tylko dla chle-

…a, lecz i z miłości do tego małego „narodu“ obrała sobie zawód nauczycielki“.

Na takich myślach czas szybko jej minął i nie wiedziała nawet, kiedy znalazła się przed chatą, w której wójt wynajął dla niej izbę. Po salonach ukraińskiego dworku, gdzie spędziła dziecinne swe lata, po wykwintnie urządzonych pokojach jej kamienicy we Lwowie, gdzie upłynęło parę lat jej życia, jako uczenicy seminaryum nauczycielskiego, ta mała, prosta, ale czysta izdebka wydaje się jej jakiemś leśnem, malutkiem gniazdkiem. Prędko wzięła się do ułożenia swych rzeczy, aby dziś jeszcze koniecznie zagospodarować się, bo już jutro i każde następne jutro do niej nie należy...

— — — — — — — — — — — —

Na pół godziny przed rozpoczęciem nauki p. Hanka z bijącem sercem wchodzi do szkoły. Załatwiwszy wszystkie urzędowe formalności, dowiedziała się od p. kierownika, że przeznaczył jej czwarty stopień, gdzie dzieci są wcale rozwinięte i dobrze się uczą — prócz jednego tylko Stacha „Znajdy“, dla którego najlepszym nauczycielem jest kij.

Po takich informacyach wchodzi do „swojej“ klasy.

W tej chwili, kiedy drzwi otworzyła, kilkadziesiąt płowych główek zwróciło się w jej stronę, a szeroko rozwarte oczęta śledziły każdy jej ruch.

Po odmówieniu pacierza przystąpiła p. Hanka do czytania wykazu uczęszczania, by tą drogą zapoznać się z dziatwą. Przy każdem nazwisku dziewczynki, czy chłopca powstawała rozmowa wywołana pytaniami. — Gdzie mieszkasz, — czy masz mamusię, tatusia itd.?

W klasie panowała idealna cisza. Naraz po przeczytaniu nazwiska Stacha N.. powstał w klasie szmer. Do uszu młodej nauczycielki doleciał szeptem wymówiony przez kilkadziesiąt dzieci wyraz „Znajda“.

Stanął Stach. Na dziecinnej jego twarzyczce odmalował się wyraz jakiejś zaciętości zmieszanej z bólem. Głowę podniósł do góry, zgarnął płową czuprynę na bok, usta otworzył niby do uśmiechu i z butą, właściwą chłopakowi, niechcącemu okazać, że boli, że bardzo boli, powiedział:

— Tak, jestem Znajda. Nie mam ojca, ani matki, dokąd słonko świeci i ciepło na polu, to mieszkam w rowie, koło dziadowej chałupy. A zimą u dziadków na górze w słomie.

Na te słowa p. Hanka powstała z miejsca. W klasie rósł szmer i wyraz „Znajda“ brzmiał coraz głośniej. Dzieci spodziewały się, że jak zwykle, tak i dziś, kij przerwie opowieść Stacha. Jakież było jednak ich zdziwienie, kiedy nauczycielka zbliżywszy się do ławek, ostrem spojrzeniem skarciła dziatwę, wskazując jej na brak serca. Przystąpiwszy zaś do Stacha z łagodnem i pełnem miłości współczuciem pogładziła jego bujną czuprynę.

Stach oniemiał. Ta nauka dana dzieciom, to czułe dotknięcie jego głowy, ten łagodny wzrok wyrył się głęboko na jego sercu niezatartemi głoskami.

— Ona pierwsza nie nazwała mnie Znajdą, ona pierwsza popatrzyła na mnie tak, jak nigdy nikt jeszcze na mnie nie popatrzał.

P. Hanka, wróciwszy na miejsce, czytała dalej nazwiska dzieci. Stach już nie odrywał oczu od twarzy nauczycielki...

Tak mijały tygodnie i miesiące, a węzeł miłości między dziatwą, a nauczycielką coraz bardziej się zacieśniał. Praca postępowała naprzód, wydając bujne plony.

Spadły w połowie grudnia pierwsze śniegi, a po nich przyszły mrozy. W jeden taki grudniowy wieczór siedziała p. Hanka w swoim pokoiku, zastanawiając się nad swą pracą, nad duszą dziecka i chłopa polskiego, nad środkami, jakiemi trzeba zapobiedz, aby trujący prąd niewiary i zgorszenia nie wsiąkał w młode serduszka. Naraz otwarły się drzwi, a do pokoju wsunął się Stach.

— Stachu! skąd się tu wziąłeś?

— Ja pani coś przyniósł.

I w tej chwili z pod nędznej kapotki wyciągnął zająca, trzymając go za uszy.

— Stachu! Dlaczego przyniosłeś mi to?

— Za to, że pani pierwsza nie nazwała mnie „Znajdą“ i teraz nikt już mnie tak nie nazywa. Pani jest dobra...

Nim Hanka zdołała oprzytomnić ze wzruszenia, jakie ją ogarnęło na wyraz wdzięczności tego małego, on rzuciwszy swój dar, ucałował ją w rękę i odchodząc zawołał od drzwi:

— Pani, ale skórka będzie moja, bo sobie z niej czapkę zrobię.

Stach uciekł, a Hance stanęły w oczach łzy...

— Cóż winno to dziecię? Za co łączono z niem od kolebki tę krzywdzącą nazwę „Znaj-

dy"? Ileż szlachetnych uczuć mieści się w tej małej chłopskiej duszyczce. O gdybyście wiedzieli o tem wy, coście go „Znajdą" nazwali, wy coście za nauczyciela przeznaczyli mu tylko sam kij!

— Nie kija, lecz serca, serca matki, ciepła rodziny nie zaznało to dziecię nigdy. — Ileż to dzieci przez krzywdzące postępowanie z niemi marnuje się. Marnują się ich zdolności, marnują się skarby ukryte w duszach.

Ta ręka, która spoczęła łagodnie na bujnej czuprynie Stacha, stała mu się drogowskazem i błogosławieństwem. Już nie wrócił Stach do rowu błota moralnego, ale szedł po drodze oświeconej promieniem nauk p. Hanki. Władzia D.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy).

IV. SĄDOWNICTWO.

Art. 74. Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 75. Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 76. Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność. Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom przez prawo wymaganym.

Art. 77. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Art. 78. Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

Art. 79. Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej, ani pozbawiani wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku sąd może zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego.

Art. 80. Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa.

Art. 81. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych.

Art. 82. Rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.

Art. 83. Do orzeczenia o zbrodniach, zagrożonych cięższemi karami, i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny, podlegające sądom przysięgłych, organizacje tych sądów i tok postępowania — określą szczegółowo ustawy.

Art. 84. Ustanawia się Sąd Najwyższy do spraw sądowych, cywilnych i karnych.

Art. 85. Organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określą osobne ustawy.

Art. 86. Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami będzie powołany na mocy ustawy osobny Trybunał Kompetencyjny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ci wszyscy, którym rzeczywiście leży na sercu dobro religji i społeczeństwa, niech stosownie do majątku swego popierają katolicką prasę i prenumerują katolickie gazety“.

Papież Leon XIII.

Wieści z powiatów.

Z Mieleckiego.

Z Wadowic górnych piszą nam:

W jednym z numerów „Piasta“ zamieścił pan prezydent Dyrekcji Poczt. Dr. Jakesz, wyjaśnienie dotyczące tworzenia agencji pocztowych, żaląc się, iż publiczność nie może zrozumieć celu takich zarządzeń. Ponieważ okolica nasza takim zarządzeniem jest boleśnie dotknięta, przeto pozwolę sobie na parę uwag.

Nasz rejon pocztowy obejmuje 4 duże gminy z ludnością 5.400 według spisu ludności z r. 1910, mieści w sobie 2 urzędy parafialne, dwa posterunki policji państwowej, cztery szkoły o 11 siłach nauczycielskich, stację meteorologiczną, kasę Raiffeisena, 3 Kółka rolnicze ze sklepami, oraz wielu kupców i przemysłowców. Okręg ten więc należy do ruchliwych. Z tego powodu jeszcze przed 30 laty były rząd austrjacki — zdaje się nie z rozrzutności — ustanowił urząd pocztowy z obsługą 4 ludzi, to jest urzędnika pocztowego, dwu listonoszów i pocztyliona, którzy mieli dosyć pracy.

Obecnie za czasów polskich, podobno ze względów oszczędnościowych pocztę zniesiono, a zaprowadzono agencję drugiej klasy, należącą do urzędu zbiorczego w Mielcu, oddalonym od nas o 12 klm. Do tego droga prowadzi przez las. Ludność więc teraz po każde nie całe dwa dolary przysłane z Ameryki, musi iść aż 12 do 20 km. do Mielca. A ruch tu panuje wielki, bo n. p. w miesiącu listopadzie było 1200 jednostek, w grudniu przeszło 1000. Czasem większy ruch jest w naszej ajencji, niż w samym urzędzie odbiorczym.

Tworzenie agencji jest chwalebne, ale **zamienianie dawnych urzędów na agencję jest nie tylko nie zrozumiałe, ale daje podstawę do narzekań i rozgoryczenia**

Dlatego w imieniu całego okręgu zwracam się z prośbą do p. Prezydenta Poczt., jak również do p. Ministra, aby przywrócono dawny urząd pocztowy w Wadowicach górnych.

Sypek Michał, wójt.

Wiec p. Kiernika w Niegowici.

Od roku już zapowiadano u nas, w Niegowici pow. bocheński przyjazd p. Kiernika piastowca. Byli tymczasem nasi posłowie już dwa razy; był tu ks. Madej i ks. Lubelski. Ale posłów piastowcowych dotąd nie było, dopiero teraz, gdy wybory prawie na karku — w niedzielę, 10 kwietnia zjechali p. Kiernik i p. Rudnik, a z nimi kilku agitatorów a może — czy ja wiem — i kandydatów na posłów!

Ale chociaż ich siła zjechało, nic nie wskórali, bośmy ich tu już dobrze poznali i nie daliśmy sobie mydlić oczu! To też, gdy p. Kiernik zaczął szeroko rozprawiać o wojnach Polski z Ukraińcami, bolszewikami, i o pokoju — (może myślał, że my gazet nie czytamy i o tem nie wiemy) — przerwaliśmy mu i zażądaliśmy, by nam przedstawił swoją pracę w sejmie i to, co dla nas dobrego zrobił. Ale że o tem mówić nie mógł, choćby dlatego, że nic dobrego nie zrobił, więc począł się rzucać i złościć, że mu mówić nie dajemy, aż wreszcie nie skończywszy swojej mowy usiadł taki zły i zdenerwowany, że ćmił papierosa po papierosie. Rudnik mówił też strasznie głupio, plótł takie banialuki i głupstwa takie, że aż się zebrani śmiali.

Gdy skończył mówić — zabrał głos ks. Luzar; mówił krótko, ale śmiało i mądrze. Najpierw p. Rudnikowi wytknął kłamstwa w jego mowie, a potem p. Kiernikowi powiedział, dlaczego lud tak rozgoryczony na piastowców. Oto dlatego, że stosunek piastowców do ludu jest obłudny. Gdy przy wyborach podnieśli hasło: ziemia dla ludu! — lud poszedł za nimi — ale teraz ten lud widzi, że został oszukany; dziś Urząd ziemski, którym rządzą piastowcy, tak parcelację prowadzi, że ziemię kupują kmiecie i to często tacy, co już po 20 i 30 mają morgów — a ci co nie mają nic albo mają mało — ziemi kupić nie mogą! — I jeszcze gorsze dzieją się rzeczy! Biednej kobiecie, która dzierżawiła z dworskiego niecały mórg — tę cząstkę się odbiera, aby nią nasycić „głodną“ kilkunastomorgową kmiotkę! — Tak przeprowadzają piastowcy reformę rolną! — Oto miłość piastowców do ludu! — Następnie przedstawił ks. Luzar postępowanie różnych urzędników — również pia-

słowców — z ludem; przedstawił jak stronnictwo „Piasta“ walczy z wiarą i Kościołem a trzyma z żydami.

Mowę jego nagrodzili zebrani licznemi oklaskami.

Chciał jeszcze mówić Stachnik, nauczyciel z Dąbrówki, rodak nasz wyrodny, aleśmy mu nie dali. Usprawiedliwiał się p. Gabrycl, sędzia z Niepołomic z zarzutów poczynionych mu przez ks. Lazara — ale nie mógł się jakoś usprawiedliwić.

Przemawiał dalej p. Szostak Kazimierz, broniąc duchowieństwa przed napaściami p. Kiernika i Gabryela, poczem poruszył sprawy szkolne.

W końcu p. Rudnik chciał nas jeszcze zjednać; więc począł mówić, że my i tak do p. Kiernika pójdziemy i o radę i pomoc prosić go będziemy!

Ale myli się stary Rudnik! My p. Kiernika już nie potrzebujemy! Już mu kogutów, jaj i masła oraz pieniędzy za różne reklamacje i podania nie poniesiemy — jego rady nie potrzebujemy, bo mamy swoich posłów — katolicko-ludowych. którzy nigdy naszych świętych rzeczy, wiary i Kościoła nie podepczą, jak to czyni p. Kiernik, owszem bronić ich będą, bronić tem mężniej, że za nimi stoi już nie piastowcowy, ale polski. katolicki lud.

Cześć naszym posłom katolicko-ludowym!

Wojtek z nad Raby.

Interpelacya

posłów Majchra i Jana Potoczka do prezydenta ministrów, p. ministra rolnictwa i p. ministra sprawiedliwości: w sprawie bezprawnego odebrania gruntów rządowych drobnym dzierżawcom Polakom przez Zarządcę Domu i lasów państwowych p. Witowskiego w Muszynie, pow. N. Sącz w Małopolsce.

W powiecie Nowy Sącz w okręgu sądowym Muszyna w Małopolsce, jest znaczny kompleks lasów i gruntów ornych poduchownych, które obecnie należą do Państwa Polskiego i pozostają w Administracji Państwa Polskiego. Znaczna część tych gruntów ornych już oddawna była wydzierżawiona drobnemi kawałkami po 1, 2 i pół morga najbiedniejszym wyrobnikom Polakom, mieszkańcom Muszyny, za stosowną opłatą.

Dla wielu tych biedaków dzierżawa ta była jedynym środkiem do utrzymania siebie i jedynym powodem. że zamieszkiwali oni w Muszynie.

W roku 1920 i 1921 wbrew ustawie z dnia 3 lipca 1919 i ustawie z dnia 2 lipca 1920 o ochronie drobnych dzierżawców, Zarządca Domen i lasów państwowych p. Witowski odebrał wszystkie te dzierżawy biednym ludziom, którzy je dzierżawili od 15, 20 i więcej lat i różne wklady w celu lepszej uprawy porobili, bo takiej katastrofy, jaka ich spotkała, nigdy się nie spodziewali.

Pan Zarządca Witowski grunta te porozdawał i powypuszczał w dzierżawę swoim przyjaciołom, którzy tych dzierżaw niepotrzebowali, n. p. naczelnikowi sądu p. Parylewiczowi i innym urzędnikom, a nawet leśnym rządowym, Rusinom, którzy własnego gruntu mają po 20 i więcej morgów.

Z powodu, że wyżej opisane odebranie gruntów najbiedniejszym z ludzi, dla których ta dzierżawa była jedynym środkiem utrzymania, wbrew ustawie Sejmu z dnia 3 lipca 1919 i ustawie z dnia 3 lipca 1920 i oddanie jej w dzierżawę innym, nie koniecznie tego potrzebującym, jest wynikiem samowoli i czynem karygodnym, dokonanym przez urzędnika, który przecież ustawy państwowe znać był powinien.

Z powodu, że wszyscy wyrzuceni drobni dzierżawcy wyrobnicy, należący do najbiedniejszych mieszkańców Muszyny, dla braku środków pieniężnych, a także z obawy, że gdyby wnieśli skargę do Sądu powiatowego w Muszynie przeciw odebraniu im dzierżawy — to musieliby ją przegrać, ponieważ sam p. sędzia jako ten, który odebranie im grunta obecnie sam dzierżawi, broniłby sam siebie.

Podpisani zapytują, czy p. prezydent ministrów, p. minister rolnictwa i p. minister sprawiedliwości skłonni są natychmiast zarządzić zbadanie wyżej opisanego nadużycia i z urzędu na koszt państwa i w imię prawa ubogich przeprowadzić w tej sprawie postępowanie sądowe, winnych ukarać i zasądzić ich na ponoszenie wszelkich kosztów, jakie ponieśli dotychczasowi drobni dzierżawcy przez nieprawne odebranie im tych gruntów.

Dalej podpisani zapytują pp. ministrów, czy skłonni są w celu bezstronnego zbadania i spisania protokołu wysłać na miejsce innego urzędnika i delegować innego sędziego do przeprowadzenia tej całej sprawy.

Czy pp. ministrowie skłonni są zawiadomić pierwszych interpelantów o terminie do spisania protokołu i t. p.

Czy pp. ministrowie skłonni są w celu uzdrowienia stosunków w Muszynie przenieść obu państwowych współwinnych urzędników t. j. pp. Witowskiego Zarządcę Domen i lasów państw. w Muszynie i naczelnika Sądu p. Parylewicza na inne posady.

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1921.

Interpelanci:

Piotr Majcher, **Jan Potoczek**,

posłowie S. K. L.

To i owo.

Ojciec mordercą swego dziecka.

We wsi Narówce, pod Sosnowcem, pewien gospodarz w mieszkaniu liczył pieniądze, które otrzymał za sprzedaną krowę, przez ten czas gospodarz wyszedł z izby kupić sobie papierosy, zostawiwszy pieniądze na stole. Mała córeczka go-

spodarza wzięła nożyczki i powycinała obrazki z pieniędzy. Kiedy ojciec powrócił i spostrzegł to, w złości uderzył dziecko grubem żelazem po główce, wskutek czego dziecko padło martwe. Matka na widok ten zemdlała i wypuściła z ręki kilkumiesięczne dziecko, które się zabiło. Gospodarz ujrzawszy skutki swego postępku, wyszedł na strych i powiesił się. Oto skutki przywiązania do pieniędzy i niepanowania nad gniewem.

Jarmarki w Polsce.

Z nazwą jarmarku przywykliśmy dotychczas łączyć pojęcie targu we wsi lub małem mieście, dokąd w oznaczonych dniach zjeżdżali się włościanie okoliczni po zakup inwentarza, lub niezbędnych w gospodarstwie wiejskiem przedmiotów.

Dopiero wojna — i powstanie z trzech kresowych prowincyj wielkich mocarstw zaborczych samodzielnego Państwa Polskiego, stawiając przed narodem polskim zadanie wewnętrznego połączenia gospodarczo rozdzielonych przez długie lata dzielnic, powołały do życia instytucje: jarmarki, już nie małe jarmarki wiejskie, lecz **jarmarki w europejskiem tego słowa znaczeniu.** Będą to pokazy publiczne wytworów całego przemysłu krajowego, jako wielki targ, na którym na podstawie wystawianych wzorów są zawierane umowy kupna i dawane obstalunki fabrykom.

W jesieni b. r. ma się odbyć w Warszawie jarmark międzynarodowy, organizowany — w porozumieniu z Magistratem miasta — przez Spółkę Akcyjną „Jarmark Warszawski“, zaś tej wiosny w Poznaniu odbędzie się powszechny jarmark krajowy pod nazwą „Targ Poznański“, organizatorem którego jest Magistrat miasta Poznania.

Węgrzy uznają Karola za swego króla.

Przedstawiciel Szwajcarji w Budapeszcie przesłał rządowi szwajcarskiemu notę, otrzymaną od rządu węgierskiego. Nota zawiadamia władze związkowe, iż Karol Habsburg jest królem Węgier, któremu tylko okoliczności nie pozwalają chwilowo sprawować rządów. Nota prosi radę związkową o pozwolenie na chwilowy pobyt króla Karola w Szwajcarji.

Strajk górników w Anglii.

Strajk górników wyrządził Anglii olbrzymie szkody. Wskutek wstrzymania się od pracy robotników zajętych przy pompach zostało zalanych około 40 kopalń, które zatrudniały przeszło **16.000 robotników. Na 15 b. m. zapowiedziany był strajk generalny robotników innych kategoryj, którzy chcieli poprzeć żądania górników. Wprawdzie strajk ten nie doszedł do skutku, bo** został odwołany, mimo to górnicy strajkują dalej. Narady i rokowania z rządem i właścicielami kopalń nie doprowadziły do porozumienia.

Polska otrzyma okręg przemysłowy G. Śląska.

Z Paryża donoszą, iż franc. prez. min. Briand oświadczył na posiedzeniu wydziału dla spraw zagran., że o ile Niemcy przed 1 maja nie przedłożą nowych propozycyj, **rząd francuski odrzuci wszelkie rokowania.** Wogóle Francja nie rozpocznie wcześniej rokowań z Niemcami, o ile Niemcy nie dadzą gwarancji, że ostatecznie rezygnują z polityki wykrętów. Francja nie zgodzi się stanowczo na pośrednictwo jakiegokolwiek państwa. O ileby Niemcy nadal trwały na swem odmownem stanowisku, to Francja ma już gotowy plan zmuszenia Niemiec do posłuchu. **Francja jest zdecydowana zarządzić nawet nową mobilizację.**

Następnie omawiał Briand kwestję Górnego Śląska i oświadczył, że traktat wersalski przewiduje podział terytorjum plebiscytowego w ten sposób, że **Polska ma otrzymać okręg przemysłowy i górnicy, a Niemcy okręg rolniczy.**

Raj bolszewicki na Ukrainie.

Ucisk bolszewicki na Ukrainie zwiększa się z dniem każdym. Od trzech miesięcy stracono **na Podolu nie mniej niż 10.000 osób.** Ofiary nie są wybierane wyłącznie z pośród warstw oświeconych, ale także z pośród robotników, mężczyzn i kobiet. W miastach panuje straszliwa nędza. Niema ani żywności, ani lekarstw.

Żydzi uciekają znów masowo z Ukrainy, z obawy przed pogromami, które się mają wkrótce rozpocząć.

Żydowska bezczelność.

W tych dniach odbyła się w Łodzi rozprawa przeciw pewnemu żydowi o drobną kradzież. Po odczytaniu wyroku, skazującego żyda na areszt, skazany chwycił stojący na stole krucyfiks i rzucił nim w przewodniczącego, którego ciężko zranił w pierś. Po tym akcie zemsty dokonał zbezczeszczenia krzyża, zdeptawszy go. Sprawcę zniewagi ubezwładniono i odstawiono do więzienia.

Drugi oburzający fakt zdarzył się niedawno w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie „Stanisław“ Erwin Schleyen, żydek, szedł sobie z kolegami katolikami ulicą. Przechodzili właśnie koło jednego domu, na którym widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Chłopcy zdjęli czapki, a Schleyen z nimi. Wówczas goje zdziwieni zachowaniem się Schleyena, spytali go, czemu zdjął czapkę. Schleyen odpowiedział: „Powiedziałem tylko tej starej babie dzień dobry!“

Czy wobec takich faktów będą piastowcy dalej twierdzić, że niepotrzebne są szkoły wyznaniowe?

Od Administracyi.

Wszystkim P. T. Odbiorcom i Prenumeratorom „Ludu Katolickiego“ donosimy, że czeki nasze dawne z napisem „Tarnów“ są nadal ważne, że nimi można bez obawy pieniądze do nas posyłać, gdyż P. K. O. doręcza nam je wprost do Krakowa.

Upraszamy Wszystkich P. T. Odbiorców o wyrównanie rachunków za kwiecień i za ubiegły kwartał, a Szanownych Prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty.

Korespondencye.

KLAJ (pow. Bochnia). Jest u nas szkoła spalona od czterech lat w czasie jeszcze wojny. Ciągle nam centrala odbudowy w Bochni przyrzeka, że tę szkołę odbuduje i do dziś dnia szkoła nasza nie odbudowana. Dzieci nasze uczą się w ciasnych i brudnych trzech izbach — nauka ogromnie źle idzie — tak, że wielu z nas posyła dzieci do okolicznych wsi — a wielu wcale do szkoły nie posyła. A przecież naprzód miano szkoły odbudować; dlaczegoż centrala która miała dziesiątki miljonów do dyspozycji nie odbudowała naszej szkoły! Czy to tak w wolnej Polsce dba się o oświatę!

S. Fr. stały czytelnik „Ludu Kat.“

CIĘŻKOWICE. (pow. Grybów). Dnia 4 kwietnia b. r. zgromadził wiernych w kościele parafialnym w Ciężkowicach, celem podziękowania Bogu z okazji ogłoszenia Konstytucji w dniu 17. marca br. za cudowną opiekę nad narodem polskim. Podczas uroczystej sumy odśpiewał chór mięszany szereg pieśni tak poważnie i przejmująco, iż musiał serca ludzkie nastroić do modlitwy — do uwielbienia Stwórcy. Po nabożeństwie ruszył przy dźwiękach orkiestry miejscowej wspaniały pochód przez rynek do „Sokoła“, niezliczone tłumy ludzi otoczyły wieńcem plac, na którym pośród przemów i śpiewów zasadzono dąb wolności i lipę pokoju. Rzewna i podniosła była to chwila, kiedy wszyscy z dziwnem przejęciem sypali grudki ziemi pod owe drzewa. Uroczystości przedpołudniowe zakończono przemówieniem o Śląsku — słowa mowcy trafiły do przekonania obecnych, czego objawem był okrzyk: „Śląsk nasz“! — i „Nie damy by nas zgnębił wróg — tak nam dopomóż Bóg!“.

Zapowiedziany na wieczór „wieczorek patrjotyczny“ zawiódł jednak nasze oczekiwania; zgromadzeni, by usłyszeć coś poważnego, odpowiadającego nastrojowi dnia tak uroczystego, musieli się przyglądać sztuce wcale nie budującej dobrych obyczajów. Prosty i zdrowy rozum dyktuje, że na wieczorkach patrjotycznych nie daje się takich sztuk jak „Znawca kobiet“, — na której, nawiasem mówiąc, były obecne i dzieci szkolne. Niefortunne było też i zakończenie tego wieczorku, bo zabawa i tańce, chyba nie odpowiadały powadze dnia tak uroczystego.

Prawda, że u nas dość ciężko o sztukę odpowiednią, zwłaszcza na prowincji, ale przecież można było jakąś poważniejszą obrać.

Jeden z wielu.

STANISŁAWICE (pow. Bocheński). Jest u nas tartak rządowy, w którym pracują najbiedniejsi, którzy już gdzieindziej nie mogą dostać pracy. Pracujemy jeszcze na starą modę, bo 12 godzin na dzień i za to my chłopi mamy 60 Mkp. dziennie, a dziewki 50 Mkp., z tego jeszcze strącają nam na kasę chorych 50% — pytamy się naszego zarządu z czego my mamy żyć??? Przecież to jest urągające, by rząd tak płacił swoich robotników!!! Prosimy o obronę przed krzywdą.

Robotnicy z tartaku.

DĄBROWA w bocheńskiem. (Otrębskiemu na pożegnanie). Dobrze było w naszej wiosce, pókiśmy Otrębskiego nie znali. Dąbrowa należała do najspokojniejszych i najuczciwszych wiosek w parafii Brzezie. Aż tu w roku 1919 sprowadza się do nas skądś z szerokiego świata jakiś Otrębski i otwiera sklepik w domku gospodyni Dziadeniowej. Dobrze! pomyśleliśmy, miałby, jak dawniej, siedzieć u nas żyd, niech będzie katolik. Nie mamy sklepu Kółka rolniczego niech nam przynajmniej uczciwy sklepikarz sprowadza potrzebne towary. — Wnet jednak przekonaliśmy się, co warta Otrębski i jego handel. Poznaliśmy, że to jeden z tych ludzi, którymi nas obdarzyła wojna, próżniak, który zamiast uczciwą pracą, woli się utrzymywać i bogacić wygodną ale zgubną dla społeczeństwa spekulacją i paskarstwem. Głupich nigdzie nie brak, więc i w naszej Dąbrowie znaleźli się tacy, którym Otrębski zaimponował, którzy zaczęli się skupiać koło niego, nawet wójt zaczął się kłaniać paskarzowi. Zrobiono go nawet mężem zaufania w gminie, oddano mu wszystkie gminne przydziały, a wreszcie, słuchajcie, jakimś cudem obdarzono go koncesją na wyszynk. Czy w Dąbrowie potrzeba karczmy? Ale Otrębski umiał chodzić koło naszych dygnitarzy gminnych. Wiedział, że przy kieliszku, szklaneczce i kartach wszystko się da zrobić. I zrobiło się. Karczma otwarła swą piekielną gardziel dla naszych chłopaków, gospodarzy i przechodniów z przystanku grodkowickiego. Otrębski zaczął rozpijać naszych ludzi, jego karczma stawała się ogniskiem karciarstwa, zepsucia dla wielu, ale to spekulanta nie drażniło, byle tylko handel szedł. A handel szedł, bo Otrębskiemu pecz-

..y policzki, grubiała szyja, a nos czerwieniał. Naraz jednak coś się zepsuło w otoczeniu jego, przyjaciele coś się poróżnili. Widać krucha, niezbyt czysta była ich przyjaźń. Otrębski zebrał swe manatki i wyjechał ponoś do Niepołomic. Szczęśliwej drogi, p. Otrębski! Odetchnęliśmy na wieść o twoim wyjeździe. Już nie będziesz psuł naszych dzieci. Na odchodnem radzimy ci, byś porzucił swe ludzigroszostwo i interesy, a chwycił się roboty. Społeczeństwo bez takich kupców, jak ty, się obejdzie. Naszą zaś Dziadońkę prosimy, by więcej żadnych obieżyświatów do siebie nie przyjmowała. My chcemy mieć czystą, uczciwą gminę.

Czytelnicy „Ludu Katol.“ w Dąbrowie.

ZABAWA gd. Radłowa powiat Brzesko. Dnia 8 kwietnia b. r. wybuchnął z niewiadomej przyczyny w gminie Wał. Ruda na Śmietanie wielki pożar. W jednym kwadransie, z powodu szalonego wichru, stanęło w płomieniach kilkanaście zabudowań gospodarskich. O ratunku jakimkolwiek nie było mowy, gdyż budynki były kryte słomą i położone w bliskim sąsiedztwie.

Mieszkańcy byli wówczas przy obiedzie po powrocie z kościoła — zdołali ledwie ujść z życiem, tak, że dzięki Bogu ofiar w ludziach nie było, jednakowoż nie wszyscy mogli uratować żywy inwentarz. Pożar był tak gwałtowny, że chaty, stodoły, stajnie zajmowały się w jednej chwili całe od ziemi. Nawet wyniesione z domów sprzęty, pościel, ubrania, kołyski z niemowlętami płonęły na polach i w sadach. W krótkim czasie przyjechały do pomocy mieszkańcom Wał Rudy straże pożarne ze sikawkami z Radłowa i z parafji Zaborowskiej. Ale niczego nie uratowano. Wszystkie budynki spaliły się doszczętnie — aż do ziemi — a z nimi to, co w nich było: zboże, pasza dla bydła, nawet ziemniaki, wydobyte przed kilku dniami z kopców, przeznaczone na sadzenie. Wogóle cały dobytek. Ludzie zostali w jednej chwili bez dachu, bez pożywienia, odzieży, nawet bez różańcy i książek do modlenia — nędzarzami i komornikami, zdanymi zupełnie na łaskę i miłosierdzie drugich.

Do tych należą: Józef Chachaj, Paweł Dąbrowski, Jan Łazarz, Anna Głowacka, Jan Galik, Jan Kózka, Kazimierz Krupa, Maciej Głowa, Jędrzej Pająk, Marja Dąbrowska, Józef Dąbrowski, Michał Broda, Paweł Łazarz. Między temi spłonął i dom rodzinny ś. p. Karoliny Kozkówny, męczenniczki za panieństwo z ostatniej wojny światowej.

Wszyscy z Wał Rudy i Zabawy z natychmiastową pospieszyli nieszczęśliwym pomocą, jaką kto mógł — zebrano dla nich i rozdzielono zboże, ziemniaki, bób, fasolę, słomę, siano i t. p.

Ale pomoc ta jest niewystarczająca.

Spodziewamy się, że rząd przyjdzie z wydatną pomocą, ale kto wie, kiedy to nastąpi. Konieczna więc jest także natychmiastowa pomoc sąsiedzka, to jest sąsiednich, okolicznych parafij i wszystkich litościwych serc.

Dlatego w imieniu tych najbiedniejszych z biednych, jako ich duszpasterz zwracam się do wszystkich okolicznych Przewielebnych Księży Dobrodziejów, do wszystkich naczelników gmin, nauczycielstwa i mieszkańców, sąsiadów i niesąsiadów z gorącą usilną i serdeczną prośbą i wołaniem: „Pospieszcie tym pogorzelcom z pomocą jakąkolwiek — ratujcie ich, jak możecie — zbierajcie ofiary pieniężne i w naturze — najmniejsza ofiara z wielką wdzięcznością będzie przyjęta — a my pamiętać będziemy o ofiarodawcach w modlitwach naszych codziennych. Bóg zaś miłosierny wynagrodzi Wam za wszystko stokrotnie“!

Ofiary na pogorzelców można przesyłać za pośrednictwem Administracji „Ludu katolickiego“.

Ks. Władysław Mendrala.

Rozmaitości.

Kalendarz na kwiecień 1921

(od 24 kwietnia do 1 maja)

24	N.	**4 po Wielk. Fidelisa**
25	P.	† Marka Ewang.
26	W.	Kleta i Marcelina
27	Ś.	Zyty
28	C.	Pawła od Krzyża
29	P.	Piotra męcz.
30	S.	Katarzyny Sen. ☾
1	N.	**5 po W. Filipa i Jakóba**

PAPIEŻ — DZIECIOM POLSKIM. W pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyła się uroczystość niezwykła. Z rąk J. E. Kardynała Kakowskiego odebrała dziatwa ze związku robotniczego w odpowiedzi na swoją prośbę z dni sierpniowych do Ojca świętego o pomoc Polsce, w odpieraniu wrogów chrześcijaństwa, błogosławieństwo wraz z portretem Papieża i własnoręcznym jego podpisem dla każdego z kilkudziesięciu podpisanych dzieci. Akt błogosławieństwa jakoteż wręczenie tak cennego daru osobiście przez Jego Em. kardynała Kakowskiego, odbyły się z wielką uroczystością i wywarły niezatarte wrażenie.

MILJONÓWKA. Podczas ostatniego ciągnienia miljonówki 16 km. wygrana padła na nr. 2,076.185, sprzedany w Polskiej Kasie Pożyczkowej w Krakowie.

NOWE CENY MONET METALOWYCH. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa monety złote i srebrne po następujących cenach: za jeden rubel w złocie 310 Mk., w srebrze 160, za ruble bilonem w srebrze 45 Mk., 1 marka niem. w złocie 143.50, w srebrze 45, 1 korona austr. w złocie 122 Mk., w srebrze 37. Inne zagraniczne monety złote i srebrno nabywa P. K. K. P. po cenach odpowiadających ich wartości w kruszcu w stosunku do monet wyżej wymienionych.

O NADANIE ZIEMI ŻOŁNIERZOM. Dow. Okr. Gen. w Krakowie zwraca uwagę starających się o nadanie ziemi, by podania wnosili jak najdokładniej wypełnione, najlepiej na „Kartach rejestracyj-

nych", które mogą otrzymać u oficera ewidencyjnego przy Starostwie lub w Ref. O. Żołn. DOG. Kraków. Inwalidzi winni kierować swe podania do przynależnego okręgu. Ekspoz. S. O. M. S. Wojsk.

WIELKA PIELGRZYMKA LUDOWA DO CZĘSTOCHOWY odbędzie się z końcem maja b. r. specjalnym pociągiem, idącym od Rzeszowa, a mającym połączenie z pociągami od Jasła—Rozwadowa—Nowego Sącza. Komitet uprasza PT. Księży Proboszczów, aby raczyli parafian swoich o tem uwiadomić, oraz w najkrótszym czasie zbiorową imienną listę uczestników przysłać pod adresem Komitetu: Kraków, Garncarska 1, I. piętro. Ogół pomieszczony będzie w barakach; osoby pragnące osobnych kwater, muszą być wyszczególnione. Bliższe szczegóły i określenie kosztów przesłane zostaną po otrzymaniu wiadomości o liczbie uczestników. Zgłoszenia najpóźniej do 10 maja b. r.

Komitet organizujący.

ZARZĄD GŁÓWNY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO donosi, że nigdy nie porozumiewał się z kimkolwiek co do zastąpienia Spółki „Len" w dostarczaniu warsztatów tkackich i nie będąc instytucją handlową, pośrednictwem i handlem się nie zajmuje.

Celem przyjścia z pomocą rozwijającemu się tkactwu, wystarał się o przydział 21 warsztatów tkackich z Ministerstwa przemysłu i handlu, oddział Małopolski i warsztaty te między zgłaszających się już rozdzielił, starając się jeszcze o dostarczenie brakujących do kompletu części. Poza tą czynnością Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego nie trudni się dostarczaniem warsztatów, może jedynie wskazywać fabryki, które warsztaty wyrabiają.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW „DOMU ZDROWIA" dla kapłanów w Zakopanem, odbędzie się we czwartek dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 2 po południu w Tarnowie, w lokalu „Ludu Katolickiego". Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór Wydziału. 5. Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o g. 2 i pół przy każdej ilości członków.

W Tarnowie, dnia 14 kwietnia 1921 r.

Ks. W. Chendyński, za prezesa. **Ks. J. Wątorek,** sekretarz.

CEGIEŁKI WAWELSKIE. Na odbudowę zamku królewskiego na Wawelu łoży rząd polski. Ponieważ jednak koszta tej odbudowy są olbrzymie, zwrócił się Zarząd odbudowy do społeczeństwa polskiego z apelem, by składało grosz na ten cel, obiecując, że kto złoży 30 tysięcy marek, t. j. koszta jednego dnia odbudowy, tego nazwiska będzie wyryte na osobnej cegle w obmurowaniu zamku. I apel ten nie przebrzmiał bez echa. W przeciągu trzech miesięcy ufundowano pojedynczo i zbiorowo przeszło 120 cegiełek, a więc złożono przeszło 3 miliony marek. Czyby to nie było pięknie, gdyby każda wieś polska, albo przynajmniej parafia ufundowała zbiorowo taką cegiełkę? Zamożni włościanie mogliby to sami uczynić. Byłoby to dowodem, że lud polski rozumie znaczenie zamku Wawelskiego, tego skarbca pamiątek narodowych i kultury polskiej.

„12 MIESIĘCY W PASIECE" wydanie II. ze 112 rycinami Stefana Röhrenschefa, wyczerpane w księgarni J. Pisza w Tarnowie zupełnie. Gdyby ktoś podobny tytuł książki o hodowli pszczół ogłaszał, będzie to fałsz. Wydanie III. tego dzieła przygotowuje się w znacznie obszerniejszem opracowaniu ze 160 rycinami. Kto na to wydanie reflektuje, może kartką zamówić u autora Stefana Röhrenschefa w Tarnowie, ul. Krasińskiego 520. Po wydrukowaniu autor żądaną książkę odeśle albo wskaże, w której księgarni można ją nabyć.

ZGŁOSZENIA DO KORPUSU MARYNARKI WOJENNEJ (przedewszystkiem rzemieślników t. j. stolarzy, kowali, monterów i t. p.), jakoteż z pośród bezterminowo urlopowanych szeregowych, przyjmuje Powiatowa Komenda Uzupełnień, Tarnów, ul. Chyszowska Nr. 29.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Ks. Józef Heciński, katecheta szkół powszech. w Grybowie, rodem z Myślenic, zmarł 6 b. m. w 55 roku życia a 32 roku kapłaństwa. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym w Myślenicach. Niech odpoczywa w pokoju!

WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, że stemple na paszportach z określeniem terminu udzielenia wizy, zostały przez konsula St. Zjednoczonych wydane aż do końca listopada. Osoby nowo zgłaszające się do konsulatu, nie otrzymają więc wizy przed grudniem. Przestrzega się przed czynieniem przedwczesnych przygotowań do wyjazdu i przed podróżą do Warszawy. Nie przyspieszy to bowiem terminu wizy, a narazi emigrantów na daremne koszta i trudy. Jedynie rodzice od wieku powyżej lat 60, żona oraz dzieci poniżej lat 16, osób, sprowadzających rodzinę do St. Zjednoczonych mogą otrzymać wizę bez przestrzegania kolejności.

NAFTA I ŻYDZI. Nafta odgrywa bardzo wielką rolę nie tylko w handlu i przemyśle, ale nawet w prowadzeniu wojny, bo przetwory naftowe ułatwiają obsługę samochodów i t. d. To też żydzi starają się u nas wszelkiemi siłami opanować zupełnie tę ważną gałąź naszego gospodarstwa. Przy pomocy socjalistów i lewicowców forsują kandydaturę żyda Bernarda Diamanda, brata znanego socjalisty z Krakowa, na głównego kierownika Urzędu naftowego. Żyd ten, który dotąd robił „złoto geszefta" w Niemczech, mógłby stać się łatwo szpiegiem niemieckim i działać na korzyść Niemiec w Polsce. Dlatego Rząd polski powinien stanowczo kandydaturę żyda Diamanda odrzucić.

NIE WOJUJ Z BABAMI. Przysłany przez Ligę Narodów do Wilna pułkownik Szardini (Chardigny) oświadczył się przeciw głosowaniu kobiet wileńskich w projektowanym plebiscycie. Kobiety obraziły się i przyszły na dworzec kolejowy do pułkownika z protestem. Pułkownik ich jednak nie przyjął. Wtedy delegatki obrzuciły pułkownika nieświeżemi jajami.

DEMOBILIZACJĘ OFICERÓW zapowiada nasze Ministerstwo spraw wojsk.

MINISTERSTWO APROWIZACJI ma być wkrótce zniesione. Ma być wprowadzony wolny handel zbożem i ziemiopłodami.

W SPRAWIE WILEŃSZCZYZNY rozpoczynają się rokowania polsko-litewskie w Brukseli pod przewodnictwem delegata Ligi Narodów.

KONEC SWIATA 26 CZERWCA 1921 R. Dr. Crommolin, londyński matematyk i astronom, zapowiada na dzień 26 czerwca br. koniec świata z powodu zetknięcia się w dniu tym komety „Popus-Winnicke“ z naszą planetą. Kometa ta zbliża się do ziemi z szybkością 700 mil. na minutę.

Takich fałszywych alarmów końca świata przeżyliśmy już dzięki Bogu kilka, to i ten koniec świata może przeżyjemy.

EXCESARZOWA NIEMIECKA AUGUSTA WIKTORJA zmarła 12 bm. w Holandji, gdzie była internowana wraz z mężem swym excesarzem Wilhelmem. Liczyła lat 63. Zwłoki jej przewieziono do Niemiec do Poczdamu. Rząd holenderski pozwolił b. cesarzowi i następcy tronu towarzyszyć zwłokom do granicy holenderskiej.

SEJM WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE odbył się w dniach od 23 do 25 lutego br. w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych. Na Sejmie przemawiał witany owacyjnie p. Paderewski. Sejm uchwalił 42.000 dolarów (czyli 33 miljony marek) na plebiscyt górnośląski, a 104.000 dolarów (83 miljonów marek) na inne cele narodowe. Sejm wypowiedział się stanowczo przeciw socjalistycznej agitacji tak w Ameryce, jak i w Polsce.

ZRZECZENIE SIĘ KORONY CZARNOGÓRSKIEJ. Pisma donoszą, że książę Danilo czarnogórski zgodził się przyjąć 300.000 fr. ofiarowane mu przez rząd Jugosławii, w zamian za zrzeczenie się praw do korony czarnogórskiej i zgodę na przyłączenie Czarnogóry do Serbji.

„TRYUMFALNY“ WJAZD TROCKIEGO DO KRONSZTATU. Dzienniki zamieszczają opis tryumfalnego wjazdu Trockiego do Kronsztatu na drugi dzień po zajęciu go przez oddziały sowieckie. Od rana wzdłuż ulic, któremi miał jechać „ukochany wódz“ ustawiono wojsko ze sztandarami i orkiestrami muzyki. Publiczność dopuszczano tylko po ścisłej kontroli przez ajentów czerezwyczajki. Zresztą nie było jej zbyt wiele, bo wszystko, co mogło, uciekło z Kronsztatu.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACYA POCZTOWA Z ROSYĄ została zaprowadzona. Przyjmowane jednak są tylko listy nierekomendowane, oraz pocztówki, przeznaczone dla zakładników polskich, jeńców cywilnych i wojskowych, internowanych, emigrantów, jak również dla uchodźców, którzy są w Rosyi. Opłata oblicza się podług taryfy listów zagranicznych, przyczem korespondencya do jeńców wojskowych jest wolna od zapłaty. Na kopertach tych listów trzeba dodać po francusku „Correspondence des prisoniers de guerre“. Adresy powinny być pisane w języku rosyjskim. Treść listu — w językach rosyjskim albo polskim. Listy nie mogą zawierać żadnych wiadomości politycznych, wojskowych, ani handlowych. Należy też podać adres wysyłającego. Koperty muszą być otwarte, ponieważ listy podlegają cenzurze. Korespondencję przewozi nie poczta, lecz kurjerzy delegacyi polskiej do Moskwy. Oni też przywozą z powrotem listy z Rosyi do Polski.

WYROK PRAWDZIWIE AMERYKAŃSKI. Jest rzeczą znaną, że perły żyją jakby życiem ludzkiem. Mogą one ożywiać się i nabierać pięknych barw zdrowia, mogą też marnieć, osłabione chorobą. Nie wszyscy jednak wiedzą o tem, że zetknięcie pereł z białą, gładką skórą jest jednym z najlepszych wzmacniających perły środków.

Otóż w San-Francisco, jak czytamy w „Morning Post“, jakaś oryginalna osoba odziedziczyła w spadku naszyjnik z pereł wartości miliona franków i nie chciała go nosić. Nieszczęśliwe perły, trzymane w szkatułce, przybladły, przywiędły i stały się stopniowo coraz bardziej podobne do zwykłych kamyczków z wybrzeża morskiego. Najbliżsi spadkobiercy czuwali jednak nad perłami.

Wnieśli oni skargę do sądu w San-Francisco, i dama owa skazana została na noszenie naszyjnika pod nadzorem policyi przez trzydzieści dni każdego roku. Przypuszczają ogólnie, że coroczna ta kuracya dozwoli perłom żyć choćby w osłabionem tempie i doczekać się chwili przejścia spadku w ręce troskliwsze o ich zdrowie.

Siejba.

(Z poezji ludowej).

Dźwięcznie śpiewa skowroneczek na wiosnę do woli,
Chodzi wieśniak pracowity po zoranej roli,
W Bogu daje tobie ziarno, ziemio ukochana,
A wzrost i plon tego ziarna leży w ręku Pana.
Siejmy ziarno, by w narodzie już głodu nie było,
Siejmy także ziarno Prawdy by wśród nas świeciło,
Siejmy szkółki w naszej ziemi od włości do włości,
Aby Młoda Polska kwitła w prawdzie i jasności.

Józef Serafin.

Humor i satyra.

DZICY.

Pewien misjonarz zaproszony został na obiad do jednego z zamożnych domów. Córka zapraszających weszła do salonu w ubiorze zbyt... dekoltowanym. Ojciec przeto pamny uważał za stosowne przeprosić misjonarza za te kaprysy modnych strojów.

— O! to mnie wcale nie żenuje — rzekł na to misjonarz — ja, łaskawy panie, przez lat dziesięć byłem między dzikimi, którzy się podobnie ubierają.

KURS PIENIĘDZY
z dnia 18 kwietnia 1921.

1 dolar amerykański	750—790 Mk.
1 frank francuski	54—57 Mk.
1 marka niemiecka	11.50—12.50 Mk.
1 korona austryacka	1.20—1.25 Mk.
1 korona czeska	10—11 Mk.
1 Lei rumuński	11—12 Mk.
1 Lira włoska	30—32 Mk.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ks. Franczak, Wierzchosławice. Za słowa tak życzliwe bardzo dziękujemy. — **Ks. Mechowski, Sebiki.** Kazanie i rachunek wysłaliśmy. — **Jędrzej Kotas,** Czchów. Będzie. Prosimy o rozszerzanie „Ludu kat.“, bo to nasza chłopska i katolicka gazeta. — **A. Juszczyk.** Zamieścimy, a co do owej sprawy, to donosimy, że zdania są podzielone. — **Stan. Świętoniowski.** Wydawnictwa tego wcale nie znamy. Czek poślemy. — **Ludw. Ligaszewski.** Dzisiaj tysiąc marek zastępuje dawnych dziesięć kor. austr. i to jeszcze nie w każdej dziedzinie handlu. Jeśli kiedyś ten udział zmienimy na polskie złoto, otrzymamy daleko mniejszą cyfrę. — **Jednej z czytelniczek.** Paczka wysłana 10 lutego z Chicago mogła jeszcze nie nadejść, bo czasem czas przesyłki trwa parę miesięcy. Reklamować może nadawca, bo on ma dowód wysłania, trzeba go więc o tem uwiadomić. List będzie zamieszczony. Komu zapisać dołączoną prenumeratę?

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.